Cena 90 gr.

mój pies

Nr. 12
24 Grudzień
1937



miesięcznik poświęcony życiu psa

organ towarzystwa miłośników psa służbowego w polsce

OGŁOSZENIA

MÓJ PIES

MIESIĘCZNIK ILUSTROWANY POŚWIĘCONY KYNOLOGII

ORGAN TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW PSA SŁUŻBOWEGO W POLSCE

Nr. 12. Warszawa, 24 grudzień 1937 r. Rok VI.

Szanownym Prenumeratorom, Czytelnikom i Współpracownikom „Mojego Psa" oraz wszystkim przyjaciołom i życzliwym Wydawnictwu — najserdeczniejsze życzenia Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku składa

REDAKCJA

Dr. Ignacy Mann,

Instynkty i atawizmy u psa

(wyjątek z drukującej się książki autora pt. „Życie psa")

Instynktem nazywamy zdolność celowego zachowania się w sytuacjach biologicznie ważnych. Każdy pies rodząc się przynosi na świat pewną grupę instynktów właściwych swojemu gatunkowi. Będzie to instynkt *ssania, samozachowawczy, płciowy i gromadzki* czyli instynkt sfory. Stosownie do sytuacji każdy z nich może przybierać odpowiednie formy: w miarę wzrostu instynkt ssania zmienia się w instynkt łowu, instynkt samozachowawczy może, zależnie od sytuacji, przybierać różnego rodzaju postacie jak np. agresywność, lub kompletna bierność aż do „udawania nieżywego" tak częstego objawu u niższych form; może też wyglądać jako ukrycie się przed niebezpieczeństwem czy też ucieczka. Instynkt sfory każe psu dążyć do życia w gromadach, co widzimy u psów zdziczałych albo u wilków, a czego nasz „wielki samotnik" kot nigdy nie pragnie. Oczywiście instynkt sfory w porównaniu z najwyższą formą, z jaką spotykamy się u mrówek czy pszczół, jest u psów na niskim szczeblu rozwoju. *Każdy instynkt jest ślepy i dąży całym zasobem sił do celu.* Jeślibyśmy chcieli uprzytomnić sobie różnicę między ślepym instynktem a świadomym ludzkim rozumem, to wyobraźmy sobie np., że zamknęliśmy w jednej klatce psa, a w drugiej człowieka. Pies całym pędem bije o kraty, gryzie, miota się po klatce, robi setki niepotrzebnych wysiłków by wydostać się na wolność. Człowiek natomiast będzie się starał zbadać czy drzwi są zamknięte, czy jest jakaś możliwość ucieczki, wymyśli plan, a później go wykona.

Zbliżonym pojęciem do instynktu jest *atawizm.* Nazwa pochodzi od łacińskiego „avus" dziadek, czyli coś co pochodzi od dziadków i jest odziedziczonym. Jeśli u psów czarnej maści pojawi się potomstwo z białą łatą, mimo że ostatnie dziesięć pokoleń miało czarne umaszczenie, mówimy że jest to atawizm. W odniesieniu do cech psychicznych jest *atawizm utajoną*

pamięcią pierwotnej formy bytowania czy organizacji. Jeśli przez długie szeregi pokoleń była jakaś czynność z powodu zewnętrznych warunków stale wykonywana i powtarzana, to wżywa się tak silnie w system nerwowy, że może być następnym pokoleniom dziedzicznie przekazywana. *Czynności atawistyczne są więc wynikiem tych samych prób wykonywanych przez szereg pokoleń w tych samych warunkach zewnętrznych.*

Ta pamięć dziedziczna i odwieczne zwyczaje gatunku stanowią o sile, precyzyjności, kolejności, sposobie wykonania i t. d. działań dla utrzymania życia potrzebnych. *Cel utrzymania gatunku jest najsilniejszy.* Brun wykazał, że jeśli wsypie się do słoja mrówki leśne, pochodzące z dwu różnych szczepów, będą natychmiast prowadziły ze sobą walkę na śmierć i życie, która skończy się wytępieniem jednego szczepu. Jeśli do tego słoja dodamy po kilka larw mrówczych, zaprzestaną mrówki natychmiast walki, a zajmą się pielęgnacją swojego potomstwa (Frostig) — przykład, który ilustruje nam, że in tynkt utrzymania gatunku jest silniejszy ponad inne. *Każdy więc pies już w embrionalnej formie rozwoju posiada zadatek nie tylko na przyszły wygląd zewnętrzny, ale też ma utajoną pamięć gatunkową.* Podniety zewnętrzne, np. widok uciekającego kota, przypominają mu doświadczenia zmarłych pokoleń i każą mu odpowiednio się zachować.

Poznanie atawizmów i instynktów jest rzeczą niezmiernie ważną ponieważ *są one podwaliną racjonalnej tresury.* Bez znajomości tych motorów psich czynności, cała tresura jest tylko bezmyślnym teroryzowaniem zwierzęcia.

Przykładem przemiany nieużytecznego instynktu na pożytek człowieka widzimy np. w takim fakcie. *Szakal* wydaje na widok, albo kiedy węszy tygrysa lub panterę, *specyficzny głos.* Węsząc inne zwierzęta nie wydaje nigdy takiego głosu. Ten sam szakal udomowiony, wychowany od młodości razem z człowiekiem i urodzony pod jego dachem, wydaje *taki głos zawsze kiedy czuje coś niezwykłego, nawet zbliżanie się człowieka.* Przykłady na przeróbki instynktu na własne potrzeby są liczne. Ściganie uciekającego złoczyńcy jest przeróbką instynktu łowu: aportowanie przedmiotów — przeróbką przynoszenia złowionej zwierzyny do gniazda, szukanie złoczyńcy,—tropieniem zwierzyny. *Cały w końcu stosunek psa do człowieka jest „sublimowaniem“ instynktu sfory: pies widzi w panu swojego przewodnika, obrońcę i naczelnika, którym normalnie jest przewodnik sfory, najsilniejszy i najmądrzejszy z całej gromady.* Literatura dotycząca instynktów jest bardzo wielka i dokładna: natomiast atawizmy są dotychczas bardzo słabo opracowane. Postaram się pokrótce wymienić takie zachowanie się psa, które jest oparte na przeżyciach jego przodków.

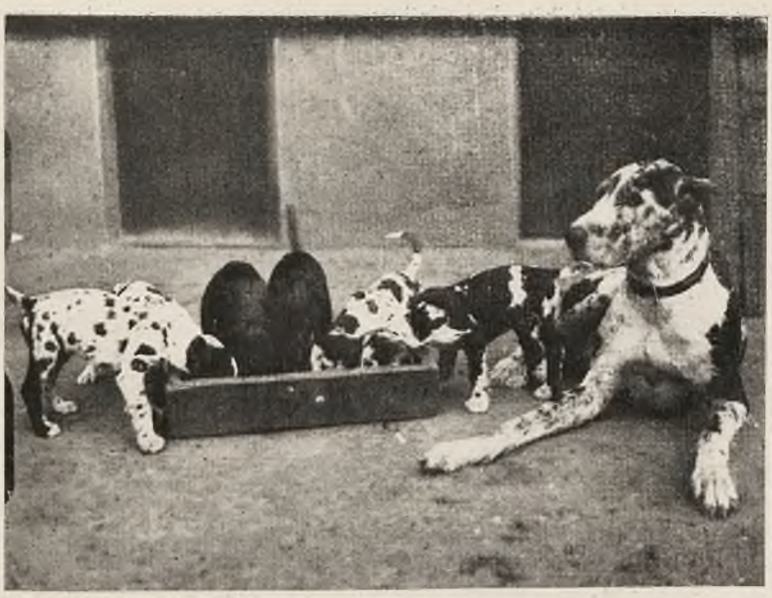
Wyobraźmy sobie, że wskutek jakiegoś kataklizmu zostajemy pozbawieni naszych domów, wynalazków, ubrań, jednym słowem jesteśmy zmuszeni prowadzić taki tryb życia, jaki wiodą nasi pobratymcy na niższym szczeblu rozwoju jako „ludzie leśni“. Musielibyśmy zdobywać pokarm, walczyć z dzikimi zwierzętami, budować schrony przed niepogodą i t. d. Okazałoby się, że większa część wyginęłaby z powodu zatracenia cech, jak orientacja, odwaga, zręczność, wytrzymałość, odporność i t. d. Przypatrzmy się coby się stało z naszym czworonożnym przyjacielem, który by oczywiście podzielił z nami nasz los. Kataklizm byłby dla niego czymś pożytecznym: wyostrzył by sobie słuch, węch, łączyłby się w silne gromady, wyzbyłby się wielu chorób, które mu domestykacja dostarczyła, jak np. egzema (z braku ruchu czy gotowanej karmy) jednym słowem odżyłby. Jakby za dotknięciem różdżki czarodziejskiej *zbudziłyby się w nim tradycje przodków,—instynkty i atawizmy!* Tych „kilka lat“ jakie spędził pod dachem człowieka nie wywarłyby na nim żadnego piętna: zacząłby natychmiast żyć życiem swoich przodków. Warunki zewnętrzne wydobyłyby z niego to, co w nim było uśpione.

Przypatrzmy się, czy i w życiu codziennym psa nie spotykamy takich drobnych śladów jego dawnego bytowania.

Wystarczy tylko baczna obserwacja psa np. w nocy. *Ciemność zdziera wtedy z psa więzy „kultury“ jaką mu narzucił człowiek, a wydobywa na wierzch jego surową psią naturę.* Kiedy w dali zawyje przeraźliwie głos jego brata —natychmiast odzywa się w nim instynkt sfory, który każe mu dalej posłać ostrzeżenia— *wróg idzie!*, najeżyć sierść i być gotowym do walki. Głos ten rozumie każdy najmniejszy szpic czy pudelek, omotany w poduszki przy ciepłym piecyku, i u niego budzący się instynkt prawieczny każe mu też zjeżyć sierść i słuchać, chociaż dobrze wie, że od tysięcy lat pod dachem człowieka nic mu nie grozi! Jedno takie ostrzeżenie postawiło na nogi wszystkie psy w promieniu słyszalności głosu: *instynkt sfory nie został przełamany udomowieniem, ponieważ pamięć gatunku jest silniejsza niż pamięć jednostki!*

Znajomość atawizmów objaśnia nam też **dlaczego pies kręci się przed ułożeniem się na spoczynek.** Każdy zauważył, ze pies nim położy się na swoje legowisko, bez względu czy jest to miękki materac, czy drewniana podłoga lub betonowa posadzka, wykonuje kilka ruchów obrotowych — depce nogami w kółko blisko siebie, wstaje i znowu się kładzie, powtarzając kilkakrotnie tę czynność zanim definitywnie się położy. Nie jest to wyszukiwanie legowiska, bo je przecież od urodzenia ma. *Czynność ta jest atawistycznym odbiciem czynności wykonywanych przez przodków.* Miliony lat życia w trawie stepowej kazały jego poprzednikom udeptać, przygotować, ugnieść legowisko w trawie stepowej tak, by nocleg był wygodny. Domestykacja dała wprawdzie psu wygodne legowisko, ale nie zniszczyła w nim pamięci rodowej. Dzisiaj pies czy na Alasce w śniegu, czy na Saharze w piasku, czy też u nas na wygodnym materacu, wykonuje te same ruchy automatycznie jak dawniej, kiedy żył w stepie. Skorośmy wyjaśnili to pozornie dziwne zachowanie się psa przed snem to zastanowimy się **dlaczego pies śpi zwinięty w kłębek?**

Każdy zna typową pozycję psa podczas snu: grzbiet, kark i łeb zamykają koło, ogon i łapy podciągnięte a raczej wciągnięte do środka. Tłumaczono to tym, że jest to pozycja, w której pies traci najmniej ciepła i chroni wrażliwe części przed zimnem. Gdybyśmy szczenięta z tego samego miotu wychowywali w różnych krajach, zauważylibyśmy, że w krajach arktycznych i tropikalnych psy będą tak samo spały. Przyczyną tego jest atawizm. Pies, który żył dawniej dziko, był narażony na ustawiczne napady ze strony wrogów. Tylko czujność i ustawiczna uwaga mogła uchronić go przed zagładą. *Zwijając się w kłębek chronił najdelikatniejsze części jak brzuch, gardło, jądra, łapy przed nagłym napadem.* Sen w postaci zwiniętej pozwala na natychmiastowe zajęcie obronnej postawy bez względu z której strony nadchodzi wróg. Do dalszych automatycznych czynności należy: **zakopywanie resztek pokarmów**·



Dog arlekin, suka „Monia von St. Annaberg“ ze szczeniętami, wł. p. Karola Szamszy w Rybniku.

Wielka ilość psów po zjedzeniu zakopuje resztki pokarmów jak kości niestrawne, twarde skórki z wędzonego mięsa, albo poprostu wszystko czego nie zjedzą. U mnie na klinice niemal każdy pies w pierwszych dniach, kiedy nie przyjmuje pokarmu, to zakopuje całą miskę do słomy. Czyni to albo łapami albo nosem. Tłumaczymy często po ludzku „zamiłowaniem do czystości“, złością i t. d Tymczasem przyczyna tego leży trochę głębiej. Wyobraźmy sobie psa dziko żyjącego, który złowił zwierzynę większą niż może na raz pożreć, albo niż kilka psów razem polujących. Co robić? Czy ma zostawić pokarm i odejść? Czy wezwać wyciem inne psy? Ale jutro może nie da się upolować i będzie głód. *Przecież najmądrzej zakopać to, co się nie dało zjeść, a jutro nos już tam zaprowadzi! I robił to zawsze, aż czynność ta weszła w krew i chociaż dzisiaj piesek o oznaczonej godzinie dostanie na czystej miseczce świeży pokarm... atawizm każe mu zachowywać się, jakby był jeszcze w lesie.* Obserwacja tych zjawisk jest niezmiernie ważna, jeśli chcemy tłumaczyć zjawiska, zachodzące w życiu codziennym tak, jak naprawdę wyglądają, a nie jak chcemy by wyglądały. Np. na kongresie kynologów w Frankfurcie przytaczano jako dowód na psią mądrość następujące zdarzenie: na fabrykę braci Jelinek w Ołomuńcu napadli bandyci. Nim wtargnęli do wnętrza na podwórze, dali psu pożreć zatrutą kiełbasę. Mądry pies zakopał kiełbasę w słomie, zaczął szczekać, wypłoszył bandytów, a kiedy pan jego przyszedł, pokazał kiełbasę w słomie. Analiza wykazała obecność strychniny w kiełbasie! Znając atawistyczną funkcję zakopywania pokarmów zrozumiemy, *że pies schował kiełbasę na później, aż odgoni wroga,* a nie po to by panu pokazać zatrute mięso, jako dowód swojej inteligencji.

Życie w niebezpieczeństwie i dbałość o potomstwo kazało też suce odpowiednio zachowywać się podczas porodu. **Dlaczego dzisiaj jeszcze największa ilość porodów wypada w nocy.** Noc dawała najlepszą ochronę rodzącym się szczeniętom, noc pozwalała na wyzbycie się lęku przed wrogami psiego rodu. Na 100 psich porodów przeprowadzonych na mojej klinice wypada 83 porody z nastaniem ciemności. *Również zakopywanie nowonarodzonych szczeniąt pod ściółkę ma za cel uchronić je przed wrogami, których dzisiaj już nie ma.* **Zakopywanie wydalin jak kału i moczu jest też czynnością atawistyczną.** Pozostawienie świeżych wydalin było dla wroga podaniem adresu. Nic łatwiejszego jak sprowadzić sobie na kark wroga. Coś innego jeśli się dokładnie zakopało! *Dzisiaj z tej czynności pozostały już tylko ruchy szczątkowe w postaci kilku podrapań ziemi, ale kiedyś jako celowe były dokładnie wykonywane.* Jeśli porównamy kota z psem, to widzimy, że ten pierwszy na wolnej przestrzeni bardzo dokładnie zakopuje wydaliny: najpierw kopie jamkę, załatwia się, a później zakopuje. *Czynność ta u kota jest jeszcze dzisiaj celowa i słuszna, bo jego wróg pies zawsze czuwa i poluje na niego.* Pies natomiast w pożyciu z człowiekiem stracił swoich wrogów, toteż i jego zachowanie się podczas zakopywania wydalin jest bardziej... niedbałe. Też tak często spotykany **lęk przed burzą** jest odbiciem czasów, kiedy nasz przyjaciel nie posiadał jeszcze stałego dachu nad głową. Wiemy, że najważniejszym zmysłem dla psa jest nos, który podczas ulewy lub po burzy okazuje się tak mało zdatny. *Pies bez nosa jest ślepy, a zatarcie śladów przez deszcz i wiatr czyni go słabym i zdezorientowanym.*

Tych kilka przykładów jaskrawo przedstawiło nam fakt, że pies mimo tylowiekowego udomowienia nie zatracił zupełnie cech swoich dziko żyjących przodków, ale że żyją one w nim w formie utajonej.

Prosimy o odnowienie prenumeraty na rok 1938

Stefan Błocki

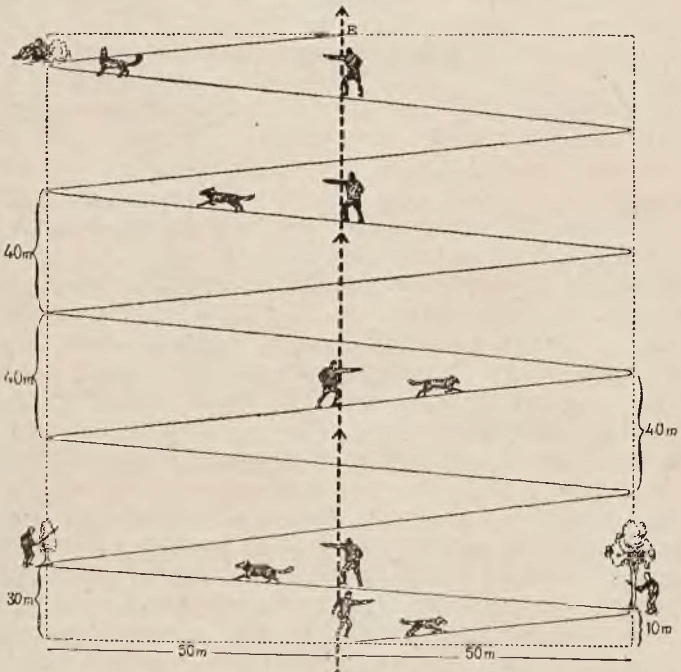
SZKOLENIE PSA SŁUŻBOWEGO

ROZDZIAŁ XIX.

Przeszukiwanie terenu (rewirowanie). Zasady ogólne.

W ćwiczeniach w zatrzymywaniu i oszczekiwaniu nauczyliśmy psa dobiegać na dźwięk wyrazu „uważaj“ do stojącego lub leżącego pomocnika na odległość do 50 mtr. Umiejętność ta stanie się obecnie podstawą dalszego szkolenia psa w przeszukiwaniu terenu.

Właściwa praca w rewirowaniu polega na tym, iż pies, biegnąc przed przewodnikiem zygzakiem, przeszukuje górnym węchem teren w odległości 50 mtr. na lewo i na prawo od ścieżki kierunkowej, którą kroczy przewodnik. Rys. 27.



Rys. 27

Podczas ćwiczeń w zatrzymywaniu i w walce obronnej został pies przyzwyczajony do pracy górnym węchem, ponieważ podczas nauki tej czynności, pomocnik znajdował się zawsze na miejscu widocznym. *Przy dalszej rozbudowie nauki musimy psu nadal odejmować wszelką możność posługiwania się tropieniem śladów*, mimo, że w obecnej sytuacji pomocnik będzie przeważnie ukryty i pies będzie musiał go dopiero szukać.

Aby uniemożliwić psu pracę dolnym węchem, będziemy ustawiać pomocników w ten sposób, iż dochodzić oni będą na swoje stanowiska od zewnątrz, nie przekraczając granic pola przeszukiwania i nie znacząc go swymi śladami. Pies będzie więc zdany jedynie na posługiwanie się wonią człowieka, docierającej doń drogą powietrzną. Gdy stosując tę zasadę w nauce przyzwyczaimy psa do posługiwania się wyłącznie górnym węchem, w końcowym etapie nauki przeprowadzać będziemy ćwiczenia w terenie o takiej ilości wzajemnie się krzyżujących śladów, że stworzą one istny labirynt, uniemożliwiający rozpoznanie.

W wypadkach rzeczywistych zajdą często okoliczności, iż pies będzie miał do czynienia w terenie przeważnie z jednym śladem ludzkim i to skłoni go do odmiennej pracy węchowej t. j. do tropienia ścieżki śladu. Aby psa nie przyzwyczajać do tego rodzaju pracy węchowej, będziemy w codziennym doszkolaniu powracać zawsze i jedynie do poprzednio wyszczególnionych sposobów, uniemożliwiając tropienie ścieżki śladu dolnym węchem.

W poszukiwaniu i przynoszeniu przedmiotów nie napotka wyżej opisany i wymagany rodzaj węszenia również na jakiekolwiek przeszkody, a to z tych względów, iż dotychczas podczas nauki aportowania przyzwyczailiśmy psa do podejmowania przedmiotów, które były dla niego widoczne, gdyż podrzucaliśmy je zawsze w obecności psa.

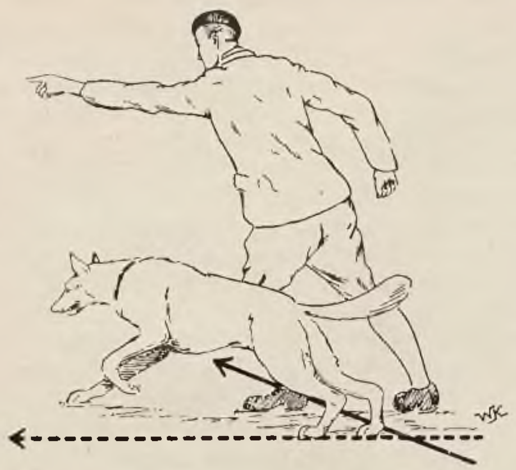
A. Poszukiwanie za ludźmi.

Znak dźwiękowy „uważaj“.
Znak wzrokowy: podanie kierunku wyciągniętym ramieniem.

Do nauki wybieramy teren wolny od śladów ludzkich o wymiarach 100 mtr. szerokości × 200 mtr. głębokości. Ażeby psa przyzwyczaić do prawidłowego wykonywania bocznych skoków o wymaganej 50-metrowej długości, musi przewodnik baczyć, *by kierunek ścieżki jego poruszania się biegł początkowo zawsze z wiatrem.* Przy innym kierunku wiatru, np. przy pracy pod wiatr, lub przy wietrze bocznym, doszłaby woń drugiego pomocnika do psa jeszcze przed dobiegnięciem do pomocnika pierwszego, a to uniemożliwiłoby naukę wypracowania prawidłowej długości skoków.

Pomocnicy dochodzą na swoje stanowiska od zewnątrz w sposób dla psa niewidoczny i ukrywają się, przyjmując rozmaite pozycje.

Do pracy przystępujemy od początku z wolno biegnącym psem. Aby ułatwić psu (przyzwyczajonemu na dźwięk wyrazu „uważaj“ do widoku pomocnika) pracę w nowych warunkach, musi pomocnik początkowo przez wywołanie szmeru (uderzenie kijem w drzewo i t. p.) zwrócić na siebie uwagę zwierzęcia. Gdy pies zauważy rozlegające się szmery, przewodnik dając znak „uważaj“ i podając psu kierunek ramieniem, wykonuje w razie potrzeby kilka kroków w bok w kierunku na ukrytego pomocnika. Rys. 28. Do tego sposobu działania powracać będziemy każdorazowo, o ile pies przystanie zdezorientowany tym, że nie widzi przeciwnika. Dalszy tok akcji rozgrywa się analogicznie jak podczas nauki zatrzymywania i oszczekiwania przeciwnika niezabezpieczonego.



Rys. 28

W pierwszym okresie nauki należy baczyć przede wszystkim, by przyzwyczaić psa do prawidłowego wykonywania skoków bocznych i przecinania zygzakiem ścieżki kierunkowej przewodnika. Z tego też względu nie może, naprzykład, pomocnik, znajdujący się po prawej stronie rozdrażniać zbyt silnie psa, gdyż po powrocie z przewodnikiem na ścieżkę kierunkową, zwracałby pies w dalszym ciągu uwagę na prawo, będąc pod silnym wrażeniem rozegranych tam przed chwilą denerwujących wydarzeń. Nie dałby się on łatwo skłonić do wykonania skoku w lewo od ścieżki kierunkowej.

Biorąc powyższe pod uwagę nie należy dawać psu możności dłuższego oszczekiwania pomocnika. Pies zostaje po chwili oszczekiwania unieruchomiony i z tym momentem kończy się wrogie nastawienie. Pomocnik oddala się powoli, przewodnik zaś powraca z psem na linję kierunkową.

Ażeby psu ułatwić wybieg w przeciwległym kierunku t. j. dokonanie skoku w kierunku na lewo, winien lewy pomocnik pokazać się psu i zachowaniem swoim zwrócić przez moment uwagę zwierzęcia. Gdy pies zacznie podążać w właściwym kierunku, pomocnik znika mu z oczu, powracając do swej kryjówki. Przewodnik nadaje psu kierunek ręką i postępuje w razie potrzeby w znany już sposób. Następuje jak zwykle zatrzymanie i oszczekiwanie przeciwnika oraz unieruchomienie psa, poczym przewodnik wraz z psem powraca na linię kierunkową.

W międzyczasie zdążył już pomocnik prawy zająć nowe stanowisko, dochodząc do niego od zewnątrz i nie przekraczając pola przeszukiwania. Przewodnik ponawia wypracowanie skoku na prawo i w ten sposób kolejno, zmieniając kierunki, doprowadza psa do właściwego sposobu szukania. Nie należy przytym zapomnieć o ciągłej zmianie pomocników.

W dalszym etapie nauki pomocnicy nie występują ze swoich kryjówek i zaprzestają z czasem zwracać w jakikolwiek sposób na siebie uwagę psa.

Po osiągnięciu pewności w przeszukiwaniu terenu w tych nowych dla psa warunkach, przyzwyczaimy go do automatycznego powracania, w razie nienapotkania na pewnych stanowiskach spodziewanego przeciwnika. Uskutecznimy to w ten sposób, iż po wykonaniu przez psa prawidłowego wybiegu (50-metrowego), przewodnik pobudza jego uwagę przy pomocy klaskania dłonią w kolano, lub zawołania psa po imieniu. Nie należy natomiast nigdy używać wyrazu „ćtu“. Przewodnik przyśpiesza ponadto powrót psa w ten sposób, iż zwracając się frontem ciała do linii kierunkowej, wykonuje kilka szybkich kroków bokiem w przeciwległym kierunku[1]). Równocześnie z klaśnięciem w dłonie lub w kolano, rozlega się „pst“ przewodnika, który to znak staje się z czasem dostateczną podnietą do powrotu. Na to „pst“ reagują niektóre psy odrazu właściwie.

W czasie wykonywania przez psa skoku w przeciwległym kierunku, powraca przewodnik na linię kierunkową.

Wypadki rzeczywiste wymagać będą, by pies nauczył się odszukiwać osoby nietylko znajdujące się na drodze, którą pies przy wykonaniu skoków przebywa. Pomocnicy muszą się więc od czasu do czasu ustawiać na bliższych odległościach, względnie muszą się chować w rozmaitych kryjówkach, jak rozpadliny terenowe, stogi siana, za pojedyńczymi drzewami, krzakami i t. p., położonymi obok drogi, przebywanej przez psa. Kryjówki takie winny działać na psa zawsze przyciągająco, dlatego też winni tamże się kryjący pomocnicy swym zachowaniem zwracać uwagę zwierzęcia.

Aby nie przyzwyczaić psa do stałego i automatycznego zbaczania z prawidłowej linii skoku, należy ćwiczenia powyższe przerabiać jedynie sporadycznie.

Dla kontroli psa podczas nauki w pracy nocnej, należy umocować do szorek odpowiednie elektryczne oświetlenie.

Większe obławy dokonywane będą przy pomocy liczniejszej ilości psów. Aby psy przyzwyczaić do zbiorowej pracy, przewodnicy ustawiają się obok siebie w odstępach co 80 kroków, umożliwiając psom podczas rewirowania przekraczanie granic sąsiedniego pola przeszukiwania. Takie zazębiające się współdziałanie umożliwi dokładniejsze przeszukanie terenu. Skuteczność pracy będzie zagwarantowana wówczas, gdy psy zostaną przyzwyczajone do tej pracy t.j. gdy nie będą się gryść wzajemnie.

B. Równoczesne poszukiwanie za ludźmi i za przedmiotami.

Znak dźwiękowy i wzrokowy jak pod a).

Po zupełnym opanowaniu przez psa umiejętności przeszukiwania terenu za ludźmi, przystąpimy do nauki równoczesnego znachodzenia i przynoszenia przedmiotów.

Warunkiem, umożliwiającym sprawne wykonanie tej czynności, będzie przyzwyczajenie psa podczas nauki aportowania do podejmowania i przynoszenia analogicznych przedmiotów, jakie obecnie znachodzić będzie w terenie.

Początkowo podrzucać będą pomocnicy przedmioty od zewnątrz na punktach, oznaczających koniec linii skoku. Gdy zaś pies nauczy się prawidłowego wypracowania swej drogi zygzakiem, będziemy mogli podrzucać przedmioty nierównomiernie po obydwu stronach drogi, przebywanej przez psa. Nie należy zapomnieć, że przedmioty winny być dobrze przepojone wonią ludzką.

W ćwiczeniach tych należy wykluczyć stosowanie jakiegokolwiek ostrego przymusu.

---

[1]) Odbieganie od psa ze zwracaniem się do niego frontem lub tyłem, byłoby równoznaczne z wyrazem „ćtu“. W tym wypadku zaś nie chodzi nam o przywołanie psa do nogi, lecz do skłonienia go do powrotu i do wykonania skoku w przeciwległym kierunku.

Postawiliśmy poprzednio już za warunek, że podrzucane mogą być tylko takie przedmioty, które pies nauczył się już podejmować i które chętnie przynosi. Przewodnik obserwuje psa stale i w razie, gdy spostrzeże, iż pies nie zdradza skłonności do podjęcia zauważonego przedmiotu, podbiega kilka kroków do leżącego przedmiotu i pobudza psa w miłym tonie, wypowiadanym słowem „aport“ do podjęcia. Gdyby w ten sposób nie mógł przewodnik pobudzić psa do podjęcia przedmiotu, należy powrócić do nauki aportowania, rozgraniczając ją w czasie i przestrzeni od ćwiczeń w przeszukiwaniu terenu.

Po znalezieniu i przyniesieniu przedmiotu, oraz po powrocie psa na linię kierunkową, następuje skok w przeciwległym kierunku, połączony z zatrzymaniem i oszczekaniem przeciwnika, po czym w następnej kolejności znajduje pies znowu przedmiot. Kolejność znachodzenia przedmiotów i zatrzymywania osób zmieniamy w dalszym ciągu nauki dowolnie.

W nauce przeszukiwania terenu za przedmiotami poświęcimy jedynie uwagę czynności, związanej z podejmowaniem i przynoszeniem przedmiotów lekkich. Wyłączymy natomiast nauczanie psa „dawania głosu“ w razie odnalezienia przedmiotów, których podjęcie przekraczałoby możliwości fizyczne zwierzęcia. Wymaganie od psa innego zachowania się podczas znalezienia przedmiotu lekkiego, innego zaś podczas znalezienia przedmiotów ciężkich, mogłoby wywołać w umyśle psa zamęt i odbić się ujemnie na ochocie przynoszenia przedmiotów lekkich. Obserwując psa stale, spostrzeżemy, że pies swoistym swym zachowaniem (skomlenie, drapanie łapami, szczekanie, dobieganie do przewodnika i t. p.) będzie się starał napewno w właściwy mu sposób zwrócić naszą uwagę na przedmioty, których podjąć nie będzie w możności

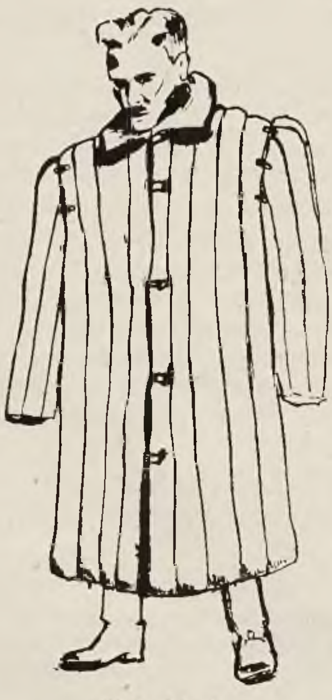
Wzory nowoczesnych kostiumów ochronych.

Nowoczesny kostium ochronny nie powinien zasadniczo różnić się od zwykłego ubrania ani pod względem kroju, ani pod względem barwy.

W praktyce, niestety, nie da się kostium ochronny upodobnić zupełnie do normalnego ubrania ze względów technicznych. Aby psu odebrać możność fałszywych skojarzeń, przez przyzwyczajenie go do kostiumu o jednakowym wyglądzie i o jednolitej barwie, stosujemy obecnie podczas nauki kostiumy rozmaitych krojów, możliwe do użycia z obydwu stron. Jedna strona jest utrzymana w kolorze szarym lub zielonym, druga natomiast w niebieskim, bronzowym lub czarnym. Zasadniczo może być kostium podobny do płaszcza (wzór Nr. 1), względnie do ubrania roboczego (wzór Nr. 2).

Strona zewnętrzna jak i wewnętrzna, utrzymane w odmiennych kolorach, winny być wykonane z bardzo mocnego płótna żaglowego (brezentu). Wewnątrz musi posiadać kostium warstwę materiału, uniemożliwiającego przegryzienie. Do tych celów nadaje się najlepiej miękki filc, albo zwykłe pakuły. Warstwa ta nie może być zbyt grubą aby nie paraliżować ruchu pomocnika, z drugiej zaś strony musi gwarantować ochronę przed pokąsaniem. Dla uodpornienia kostiumu przed szybkim zniszczeniem, winny być obydwie powierzchnie kostiumu stebnowane t. j. złączone ściegami mocną szewską nicią. Kostium nie powinien być zbyt ciasny i gwarantować pełną swobodę ruchów. Rękawy wykonane w analogiczny sposób winny być tak długie, aby kryły zupełnie wyprostowane dłonie. Rękawy stanowią odrębną całość i są przypinane do kostiumu rzemykami. Aby umożliwić podniesienie obydwu rąk bez natężenia do góry, winny być rękawy w pachwinach zupełnie luźne. Zaletą kostiumu powinna być jego lekkość. Zależy to od jakości materiału.

Specjalnych wytwórni w Polsce nie posiadamy. Wykonania kostiumu powinien by się podjąć każdy siodlarz lub rymarz. W Warszawie polecamy znaną i solidną firmę p. n. *Pracownia przyborów szermierczych i myśliwskich* p. P. Bazylaka, Warszawa, ul. Emilii Plater 20.



Wzór Nr. 1



Wzór Nr 2

G. Horowitz.

Z ANGIELSKIEJ KYNOLOGII

• • • Co się myśli o psach w Anglii (Od naszego londyńskiego korespondenta)

Ktoś powiedział przed laty, iż oczy są „zwierciadłem duszy“. W twierdzeniu tym leży wiele prawdy, gdyż z oczu człowieka i psa wyczytać możemy ich charakter, usposobienie, zamiary. Oczy psa są najpewniejszym drogowskazem uczuć tego zwierzęcia. Nie mogą nas one okłamać, mówią one jasno, że nas kochają, że nas nienawidzą. O ile w ich wyrazie maluje się obojętność, jest ona również nieukryta i szczera.

Na przedmieściu Londynu, gdzie zamieszkuję, spotykam od kilku lat pięknego spaniela. Spotykamy się codziennie i nigdy nie odmawiam sobie tej przyjemności, aby go przyjaznym słowem nie powitać; osoba moja zdaje się go jednakże wcale nieobchodzić; gdy przystaję aby go obejrzeć, pies odwraca głowę wymijając mój wzrok. Inne psy, które spotykam i „pozdrawiam“, odpowiadają uśmiechem oczu, a nawet drepcą z zadowoleniem parę kroków u mego boku.

Oczywiście w kwestii temperamentu spotykamy u psów ogromne różnice, ich przywiązanie do pana lub pani objawia się również rozmaicie. Pewna dama, która niemogąc sobie wytłumaczyć wiernego i badawczego spojrzenia, jakim obrzucał ją pies bez przerwy, skarżyła mi się, iż pies ją ciągle „śledzi“. Nie umiała wyczytać w oczach swego psa wiernej i pełnej oddania miłości.

Ruskin, zrozumiał to, pisząc: „Z oka każdego zwierzęcia promieniuje nieuchwytny przybłysk światła, chcącego przeniknąć wielką tajemnicę naszej władzy. Zwierzęta pragną naszej przyjazni, jeżeli nie naszej duszy“.

Człowiek jest czasem roztargniony. Przed kilku dniami odwiedziłem z pewnym znanym członkiem angielskiego parlamentu psią wystawę. Właśnie „pracował“ pudel, który oczarował mię swym pełnym powagi zachowaniem się i mądrością przenikliwego spojrzenia, które, zdawało się, odgadywał każdą myśl i każdy ruch jego pani. Mój przyjaciel nie wyczuł tego wyrazu, gdy mu jednak zwróciłem uwagę na zachowanie się psa, był on tym nie mniej poruszony. Chciał on psa natychmiast nabyć, jednak nadaremnie. Właścicielka psa oświadczyła, iż woli stracić majątek, niż swego pudla. W Anglii mówi się: *„gdy wymagamy od psa posłuszeństwa i oddania, musimy obchodzić się z nim jak ze stworzeniem myślącym i dać mu do zrozumienia, że posłuszeństwo jest dla niego korzystnym, gdyż ułatwia mu nasze wzajemne współżycie“.*

Kipling powiedział: „You have bought love unflinching that cannot kie“. (Kupujemy niezachwianą miłość, która nie umie kłamać).

Na kontynencie spotykamy się często ze zdziwieniem, iż sześciomiesięczna kwarantanna dla psów w Anglii, została również rozciągnięta na koty. Jakkolwiek od ostatniego wypadku zachorowania na wściekliznę dzieli nas cała epoka, nikt w Anglii nie podnosi protestu przeciwko temu rozporządzeniu Ministerstwa Rolnictwa. Możliwe jest, iż okres sześciomiesięcznej kwarantannny jest nieco za długi, jednak chodzi tu o nasze ogólne bezpieczeństwo, tym bardziej, iż do dnia dzisiejszego nieznamy właściwego okresu od zarażenia się do wystąpienia objawów choroby. Szczepienia ochronne nie mogą wpłynąć na skrócenie okresu kwarantanny. W obozie izolacyjnym czują się psy zresztą jak najlepiej, tak jak w dobrym psim pensjonacie. Na tegorocznej wielkiej wystawie Kennel Klubu, tytuł najlepszego psa wystawy otrzymał airedale-terier przywieziony z Ameryki. Pies ten został wystawiony tuż po opuszczeniu obozu izolacyjnego, co dowodzi. iż nie powodziło mu się tam najgorzej.

W Anglii święci obecnie triumfy niemiecki owczarek, jako przewodnik ociemniałych; tymi sprawami zajmuje się specjalne stowarzyszenie „Guide-Dogs for the Blind Association“, London. Czy Waszym Czytelnikom jest wiadomym, że psy te noszą we Francji i Szwajcarii miano „L'Oeil qui Voit“, w Ameryce zaś „Seeing Eye“ (widzące oczy). Jest to intrygująca nazwa. Przed kilku laty, pewna amerykanka Mrs. Harrison Eustis, wzruszona tym co zobaczyła w Niemczech w dziedzinie wyszkolenia psa jako przewodnika ociemniałych, rozpoczęła ten ruch początkowo w Szwajcarii pod nazwą „L'Oeil qui Voit“. Ideę tę zaczęła naśladować w kilka lat później Ameryka, nadając jej nazwę „Seeing Eye“. Anglicy są mniej poetyczni i zatrzymali starą nazwę „Guide-Dogs for the Blind Association“ (Psy—przewodnicy dla Stowarzyszenia Ociemniałych).

Wzorzec Polskiego Owczarka Podhalańskiego

Ponieważ tymczasowy wzorzec Polskiego Owczarka Podhalańskiego nie uwzględnia charakterystycznych cech właściwych tej rasie w odniesieniu do jej przydatności użytkowej, jak również pomija w opisie wiele szczegółów dotyczących wad, których przy hodowli należałoby bezwzględnie unikać—Towarzystwo Miłośników Psa Służbowego po przestudiowaniu w terenie wszystkich odmian spokrewnionych, a więc: psa górskiego właściwego okolicom Podhala, jak również tzw. owczarka tatrzańskiego w Słowacji, oraz ściśle spokrewnionego z tymi psami nizinnego owczarka węgierskiego - kuwasza, wydaje niniejszy wzorzec dla Polskiego Owczarka Podhalańskiego, jako najwięcej odpowiadający właściwemu typowi owczarka spotykanego w nieskażonej formie na Podhalu.

Opis wzorca.

Charakterystyka psa: Jest to pies spokojny czujny, o ruchach dość płynnych. Psychicznie rozwinięty i pojętny. W stosunku do domowników łagodny, względem osób obcych natomiast podejrzliwy, podrażniony, może stać się nawet bardzo niebezpiecznym. Jako pies użytkowy nadaje się on przede wszystkim doskonale do stróżowania, nie mniej trafiają się okazy przydatne do pracy obronnej i towarzyszącej. Poza tym jest owczarek podhalański obrotnym i wytrwałym pływakiem.

Wygląd ogólny: Głównymi cechami zewnętrznymi tego psa są, dorodna postawa o proporcjonalnej i harmonijnej budowie. Muskularny, o silnym kośćcu i mocnych kłębach, na pierwszy rzut oka przypomina owczarek podhalański kuwasza. Stosunek długości tułowia (od guza barkowego ku tylnemu punktowi guza kości siedzeniowej) do wysokości, odpowiada proporcji 10 : 9. Psy są nieco krótsze od suk.

Głowa: Proporcjonalnej wielkości o silnym pysku, zwężającym się łagodnie ku końcowi. Oglądana z boku wykazuje lekką wypukłość czaszki i czoła z zaznaczonym przejściem linii czoła w linię grzbieta nosa. Grzbiet nosa szeroki.

Nos: Ciemny — prawie czarny, średniej wielkości o nozdrzach szerokich. U szczeniąt uwydatnia się ciemniejszy ton nieco później.

Oczy: Wyraźne, średniej wielkości, nieco skośne. Tęczówka powinna być ciemna — koloru palonej kawy. Krawędzie powiek—koloru nosa (ciemne). Wyraz oczu spokojny, łagodny i rozumny.

Uszy: Średnio-długie, trójkątne, gęsto owłosione swobodnie przylegające wewnętrzną krawędzią do głowy

Wargi i policzki: Miękkie, przylegają szczelnie, pokrywając uzębienie. Przy podrażnieniu wargi przy nasadzie cokolwiek się unoszą. Krawędzie warg ciemno zabarwione.

Uzębienie: Bardzo silne, dobrze rozwinięte i zwarte.

Szyja: Muskularna, b. silna, gruba, średniej długości, osadzona na tułowiu głęboko, lekko podana naprzód.

Tułów: Długi i masywny. Pierś muskularna, szeroka i głęboka. Żebra nieco płaskie. Grzbiet prosty, szeroki, spadzisty, dobrze związany z krzyżem i biodrami. Biodra silne, szerokie. Zad spadzisty.

Ogon: Proporcjonalny, nisko osadzony, puszysty Zwisa swobodnie, a jedynie w dolnej $^1/_3$ części cokolwiek wzniesiony, sięga prawie do stawu skokowego. W podnieceniu ogon jest podniesiony do góry, a nawet na końcu zakręcony.

Odnóża przednie: Odznaczają się wybitnie silnym kośćcem i muskulaturą. Łopatki przylegające. Przedramię z przodu i z boku prostopadłe, muskularne, średniej długości. Nadgarstek gruby, szeroki.

Odnóża tylne: O silnym kośćcu, oglądane z tyłu i z boku, proste, ustawione są prawie prostopadle ku ziemi (nie podstawione). Muskularne i dobrze wypełnione uda są pokryte po staw skokowy długim i gęstym włosem.

Stopy: Stosunkowo duże, okrągłe, palce silnie rozcięte, lecz dobrze zwarte, z mocną i twardą podeszwą. Pazury silne, tępe, pożądany iest kolor ciemny.

Owłosienie: Na głowie i pysku przylegające, miękkie. Na szyi i tułowiu długie, gęste lub lekko faliste, w dotknięciu twarde. W lecie długości około 5 cm., w zimie dłuższe, o zwartym i gęstym podszyciu. Ogon na całej długości obficie owłosiony. Odnóża tylne od stawu skokowego wdół, przednie — od ramienia (łokcia) wdół – pokryte krótką zwartą sierścią.

Maść: Biała—zdarzają się osobniki z lekko żółtawym odcieniem na grzbiecie i na uszach, co nie jest wadą, jednak nie jest pożądane.

Wzrost: Wzrost dorosłego psa waha się od 65 cm. do 70 cm , suki od 60 do 65 cm. Wysokość ponad podaną miarę wpływa ujemnie na zwartość i proporcjonalność budowy, oraz pomniejsza koordynację ruchów, co jest wadą dyskwalifikującą psa pod względem użytkowym.

W zasadzie różni się owczarek podhalański od kuwasza w następujących szczegółach: posiada on bardziej stromą łopatkę i więcej prostopadłe ukątowanie odnóży tylnych, oraz silniej rozwinięty kłąb, które to cechy zawdzięcza odrębnym warunkom życiowym jako pies typowo górski.

Jako wady należy wymienić: słaby i zbyt długi grzbiet, odstający, luźny i delikatny włos, podstawione odnóża tylne, zbyt krótką szyję. Następnie jasną lub niebieskawo zabarwioną tęczówkę, jasny (cielisty) nos oraz cieliste obramowanie krawędzi warg, cieliste obwódki powiek. Wreszcie zbyt wysoko (ponad linię grzbietu) noszony ogon w stanie normalnym.



Polskie owczarki podhalańskie.

Kłopoty Hodowców w Polsce

Podajemy bez komentarzy garść uwag naszego prenumeratora, ilustrujących trudności, na jakie są narażeni hodowcy psów rasowych.

Pragnąłem od dłuższego już czasu pochwalić się na łamach poczytnego i pieknie redagowanego miesięcznika „Mój Pies“, którego jestem prenumeratorem,—fotografią mego dorobku hodowlanego. Mimo, że nie łatwo będzie można w Polsce znaleść tak wysoko rasowych w pochodzeniu, formie i cechach, jamników, — obawiam się, czy rasa ta, mająca u nas mało znawców i miłośników, — zainteresuje czytelników miesięcznika „Mój Pies“.

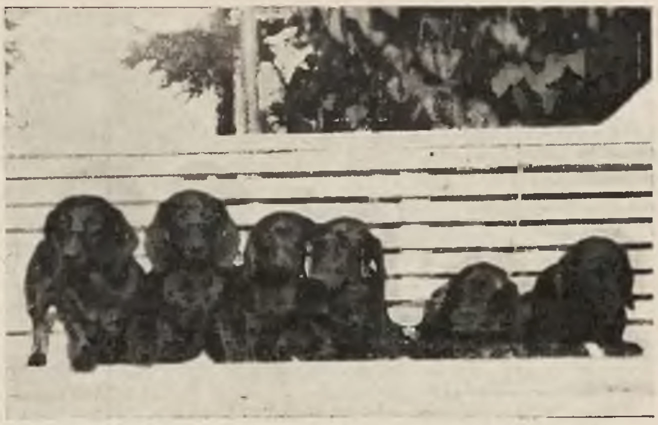
W Niemczech, gdzie istnieje specjalny klub fachowy dla tej rasy „Fachschaft Dachshunde im R. D. H. — gdzie przed wojną i dotychczas — nawet pisma humorystyczne interesowały się tym przemiłym psim filozofem, — u nas, niestety, nie ma on wielu zwolenników i przyjaciół. Dowodem choćby pokazy psów, na których jamniki, jakościowo i ilościowo, zajmują ostatnie miejsca. O ile pisma fachowe u nas zajmują się oprócz różnych modnych piesków damskich także psem myśliwskim, to jednak, mimo wybitnych pewnych cech psa myśliwskiego, traktowany jest do tej pory zawsze na szarym końcu. — Nie jest to oczywiście winą Szanownej Redakcji, ale poprostu brakiem szerszego zainteresowania się jamnikiem.

Jednym słowem, jamnik nie jest modny. Mimo, że snobizm ma swoje prawa zasiedzenia, — może jednak i na tego zapoznanego „kopciuszka“ przyjdzie kiedyś u nas okres podniesienia do rangi, należnej mu w szeregach psich inteligentów.

Nie mam zamiaru pisania artykułu przeznaczonego do publikacji w miesięczniku, pragnąłbym jednak, jako hodowca, chcący utrzymać kontakt z Redakcją prenumerowanego pisma fachowego, porozmawiać o bolączkach i trudnościach, na jakie napotyka amator-hodowca, mający w mieście ograniczone możliwości przestrzenne i finansowe wychowania rasowej gromadki, — oczywiście poza uprzednim postaraniem się o rasową sukę i takiegoż reproduktora.

Ile trudu, trosk i wydatków wymaga w mieście wychowanie dwóch lub trzech pokoleń piesków, ocenić i zrozumieć może tylko ten, kto się tej psiej pasji oprzeć nie może. Nie mogąc trzymać równocześnie kilkunastu b. ruchliwych piesków, stara się hodowca, drogą ogłoszeń w pismach, zainteresować ewentualnych nabywców. Skutek jest ten, że na całą Polskę zgłasza się najwyżej 6 reflektantów, którzy otrzymawszy wraz z fotografią odpowiedź, że 5-cio miesięczny piesek z rodowodem kosztuje 100 zł. albo nie zgłaszają się więcej, albo ofiarowują najwyżej 20 zł.

Oczywiście w takich warunkach trudno posądzać amatorów o znawstwo. — Człowiek uśmiecha się i ma tylko tę jedyną troskę, by swych dorastających ulubieńców rozdać za darmo w kole swych znajowych,



Jamniczka „Saba“ (z lewej strony) wraz ze szczeniętami „Dziań-Dziuń“, „Kim“, „Czibi“, „Puk“ i „Iks“ z nad Wisły po „Lumpie v. der Echatz“, wł. p. inż. M. Stanko.

byle pies dostał się w dobre ręce i uszlachetniał rasę jamników, nie popełniając mezaliansów, — o co zawsze proszę.

Popieranie amatorskich hodowli psa rasowego w ogólności, a w szczególności jamnika, oprócz wydatków hodowlanych (jak opieka, żywienie, weterynarz, wysyłki na pokazy et. c.t.) — natrafia na poważny wydatek w postaci opłat miejskich od psów, mających powyżej 3 miesiące wieku. — Opłaty te ustanawiane na podstawie wymiaru Zarządów Miejskich, są nieraz b. wysokie. Np. w Tczewie od sztuki roczna stawka wynosi 27 zł., która rośnie od każdego następnego psa tak, że właściciel kilku, np. 4-ch psów, płacić musi rocznie przeszło 130 zł.

W Niemczech, podobno, istnieje ustawa, zwalniająca od opłat wszystkie psy rasowe, zapisane do państwowej księgi rodowodów. — Wspominam o tym w nadziei, że może i w Polsce hodowla psa rasowego potrafi na właściwej drodze wywalczyć ustawę równoległą do niemieckiej.

W zakończeniu niniejszej listownej pogadanki, — pozwalam sobie dołączyć ostatnie zdjęcie mej „Saby“ zapisana w ks. rod. Nr. W—1—15 Zw. Hod. Psów Ras. w Warszawie, uznana w roku 1636 na pokazie w Toruniu jako „doskonała“, — otrzymała srebrny medal. — Ojcem (4 psy i 2 suki) gromadki jest „Lump“ v. der Echats (ks. rod. niemiecka), odznaczony w Toruniu w roku 1937 złotym i srebrnym medalem. — Z rodziny tej tak jednolitej pod względem maści i formy, że do 4 miesięcy wieku nie mogłem ich rozróżnić, — zostało mi tylko 2 psy. — Resztę rozdałem.

Tak się przedstawiają blaski i cienie amatorskiej hodowli jamnika, który może wreszcie doczeka się w Polsce innego określenia, aniżeli nieposłuszny pokraka.

Inż. Mieczysław Stanko

Tczew, 16.X.1937.

„W POLSKIEJ ZAGRODZIE — POLSKI PIES“

SMYCZ i KAGANIEC (Tragedia posiadaczy psów m. st. Warszawy)

Najostrzejsze przepisy dla posiadaczy psów istnieją, jak wiadomo, w Warszawie. Nie wchodząc w słuszność powodów zaostrzenia zarządzeń Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, nakazujących prowadzenie psów na smyczy lub w kagańcu, Komisariat Rządu m. st. Warszawy nakazał stosować obie te rzeczy równocześnie, co jest udręką nie wymagającą dalszych komentarzy.

Jeśli chodzi o samą możność zastosowania się do tych przepisów, możnaby o tym dużo powiedzieć. Doświadczywszy na „własnej skórze", i więcej może na kieszeni, skutki dobrodziejstw tych przepisów, mam wrażenie, iż mam nie tylko prawo, lecz i obowiązek zabrania głosu w tej sprawie.

Przykro jest być w niezgodzie z przepisami, lecz jeszcze więcej przykrym jest mieć świadomość, iż nie można obiecywać poprawy, pomimo mandatów karnych za „przestępstwo", które poza granicami m. st. Warszawy na całym obszarze Polski, przestępstwem nie jest. „Przestępstwa" te popełnia conajmniej 90% posiadaczy psów, — śmiało mogę twierdzić, że tak jest. Widzimy przecież codziennie i wysokich dostojników i poważnych obywateli, ba — nawet przedstawicieli władz, mających wgląd w te sprawy, prowadzących swe pieski albo na smyczy, albo też luzem w kagańcach. Są to wszystko ludzie, którym przekroczenie przepisów z całą pewnością przyjemności nie sprawia.

Płacenie kar nie zalicza się również do rzeczy przyjemnych, lecz co ma robić ten, który rozumie swego przyjaciela — psa. Nie każdy pies może załatwić swoje fizjologiczne potrzeby, będąc prowadzonym na smyczy, poza tym pies potrzebuje wybiegu. Niestety, na ten cel nie wyznaczono w Warszawie ani jednego skrawka terenu — jak jest to już wszędzie wprowadzone na zachodzie. Biegać z psem uwiązanym nie każdy może i zresztą niema gdzie. Nie pozostaje więc nic innego jak płacić kary. Należy oddać sprawiedliwość tym czynnikom, które mają wgląd w te sprawy i możność karania. Rozumieją one przeważnie potrzeby żywotne psa i starają się nie widzieć tych „wykroczeń", lecz biada tym posiadaczom psów, na których uwezmą się „dobrzy sąsiedzi" i władze. Wówczas mandaty karne sypią się codziennie i nie pozostaje chyba nic innego jak zmienić mieszkanie lub uciec poza granicę Warszawy, gdzie obowiązują wyłącznie zarządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Stosunek wymiaru kar jest więcej niż dziwny, — za wypuszczenie psa na niezabudowanym placu w kagańcu bez smyczy, oczywiście pod opieką, płaci się od 6 do 11 zł., natomiast za poderżnięcie kotowi gardła i wyrzucenie go jeszcze żyjącego z drugiego piętra na ulicę płaci się złotych polskich pięć. (Wyrok sądowy).

Zwrócić należałoby również uwagę na inną przykrość charakterystyczną dla stosunków, jakie panują na terenie miasta stołecznego Warszawy. Są to bandy wyrostków ulicznych, którzy drażnią psy i prowokują je do agresywności. Gdy pies podniecony zaszczeka — awantura gotowa. Wybrykom obiecujących młodzieńców nikt przeciwdziałać nie może, i za to nikogo się nie karze, lecz jeśli pies kagańcem dotknie takiego natręta, wówczas zawsze winnym jest pies, a w praktyce — jego właściciel.

Poniżej umieszczony wycinek z prasy codziennej ilustruje dobitnie te stosunki.

W Wierzbnie
złodzieje nie pozwalają mieszkać!...

W Warszawie na ul. Puławskiej koło Wierzbna warunki bezpieczeństwa pozostawiają wiele do życzenia. Aby uchronić się przed złodziejami „odwiedzającymi" co noc jej willę, ks. Marja Lubomirska sprowadziła psa wilka. Pewnego dnia pies pogryzł chłopca, który go drażnił. Rodzice chłopca donieśli do policji i ks. Lubomirską pociągnięto do odpowiedzialności.

Przed sądem księżna odmalowała warunki bezpieczeństwa, w jakich znalazła się, mieszkając w swej willi. Była ona zmuszona przeprowadzić się w końcu do innego lokalu.

Sąd uwolnił oskarżoną od winy i kary, nie dopatrując się w jej postępowaniu cech przestępstwa.

Należy sądzić, iż Zjednoczenie Towarzystw Opieki nad Zwierzętami wystąpi ostatecznie do miarodajnych czynników z prośbą o złagodzenie przepisów, gdyż stan obecny równa się niszczeniu psiarstwa, właśnie w okresie, w którym rola psa nabiera specjalnego znaczenia.



Pudel „Bingo" importowany z Holandii, wł. p. Mogens Tvede, Paryż. Pies ten posiada w rodowodzie najwybitniejsze linie krwi.



Dog arlekin, suka „Monia von St. Annaberg" ze szczeniętami — wł. p. Karol Szamsza w Rybniku.

U NAS i U OBCYCH

Niewesoły jest żywot w Polsce psa podwórzowego. Za swą ciężką służbę i za swe oddanie, nie otrzymuje on zgoła nic. W największej ilości wypadków natomiast jest traktowany gorzej od trzody chlewnej. Usiłowania Towarzystw Ochrony Zwierząt nie zdołały, niestety, mimo najusilniejszych starań i pracy w tym kierunku zmienić tych fatalnych warunków, w jakich żyje dotychczas nasz wierny stróż i przyjaciel w tak licznie rozsianych na rozległych obszarach naszego kraju domostwach i zagrodach. Władze nasze nie zajęły się narazie tą sprawą, a jednak nie trzeba się silić na zbyt przekonywujące argumenty, aby udowodnić, iż problem ten jest conajmniej tak ważny, jak wszystko to, co z kulturą naszego kraju jest nieodłącznie związane.

Dla porównania co się w tej dziedzinie robi u naszego zachodniego sąsiada i jaką opieką jest tam otoczony pies podwórzowy, niech posłuży rozporządzenie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych Rzeszy Niemieckiej z dnia 10 lipca 1937 r. w sprawie opieki nad psem łańcuchowym. Przytaczamy je w dosłownym brzmieniu.

— *Zostało stwierdzone, że właściciele psów łańcuchowych nie przestrzegają ściśle zarządzeń wydanych przez Towarzystwo Ochrony Zwierząt. Drogą kontroli i pouczeń należy działać w tym kierunku, aby zaobserwowane niedomagania zostały usunięte Pomieszczenie (buda) dla psa musi być tak urządzone, aby dawało wystarczające schronienie zwierzęciu przeciwko wszelkim wpływom niepogody (żar słoneczny, wilgoć, zimno, śnieg). Legowisko musi być suche, ściółka, szczególnie w porze zimowej, obfita i conajmniej raz na miesiąc zmieniana. Wnętrze budy winno być utrzymane w czystości i wolne od wszelkiego robactwa. Pies winien być codziennie dostatecznie karmiony. Naczynia do jadła i wody muszą być utrzymane w jak największej czystości.*



„*Psia dola*".

według obrazu Prof. N. von Bresslern-Roth.

Obejście, w którym porusza się uwiązany pies, nie śmie być zanieczyszczone. Uwiązanemu psu musi się dać możność codziennego wolnego wybiegu pod nadzorem.

Właściciele psów, nieprzestrzegający tych przepisów będą pociągani do odpowiedzialności.

Otrzymują wszystkie jednostki administracyjne, dyrekcje policji i powiatowi lekarze weterynarii.

DOOKOŁA PSA

Dwa piękne wyczyny psów straży leśnej.

Z psów, które ukończyły tegoroczny kurs w ośrodku T. M. P. Sł. pod Pułtuskiem, mogą się niektóre już poszczycić pięknymi wynikami w służbie praktycznej. I tak: pies „Balot" z nadleśnictwa Rudnia (przewodnik leśn. J. Soporowski) wykrył kradzież drzewa, prowadząc na śladzie 8 kilometrowym do wsi, gdzie znaleziono porąbane i ukryte drzewo, pochodzące z kradzieży.

Pies „Berat" z nadleśnictwa Sołotwina Mizuńska (przewodnik leśn. Adam Chrzanowski) podczas patrolowania odnalazł rzeczy, pochodzące z kradzieży, oraz sprzęt należący do kłusowników, schowane w niedostępnej kryjówce.

Obydwa te wyczyny zostały dokonane w m-cu listopadzie b. r. Prosimy PP. Przewodników psów z Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych i Ministerstwa Komunikacji o nadsyłanie nam wszelkich relacji o wyczynach psów z terenów ich działalności, ze szczegółowym opisem poszczególnych faktów. Będziemy je chętnie umieszczać na łamach naszego czasopisma.

Kurs strażników kolejowych w Katowicach.

Dyrekcja P. K. P. w Katowicach, rozumiejąc znaczenie psa w służbie ochrony mienia, zorganizowała Kurs dla Strażników Kolejowych, którzy obok wyszkolenia zawodowego jak strzelanie, ochrona przeciwlotniczo-gazowa, pomoc w nagłych wypadkach, przeszli też kurs, zaznajamiający ze sposobem pracy psa na torze kolejowym i w magazynach kolejowych.

Niech żyje miasto Nowe na Pomorzu.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w Nowem na Pomorzu uchwalono między innymi obniżenie *o połowę podatku od psów.*

Nie jest nam wiadomym, ile wynosił podatek dotychczasowy, jednak sam fakt obniżenia tego podatku wskazuje na wybitne zrozumienie przez Radę Miejską tej prawdy, iż nadmierne obciążanie właścicieli hodowców psów rasowych musi zabić wszelkie poczynania, zmierzające do podniesienia hodowli psa rasowego w Polsce. Uchwała ta, świadcząca o wysokim poziomie kulturalnym Rady Miejskiej m. Nowe na

Pomorzu, aby była przykładem dla innych miast, w których podatek od psów jest niewspółmiernie wysoki i niczym nieuzasadniony, gdyż uniemożliwia przeciętnie sytuowanemu obywatelowi posiadanie psa, często jedynego przyjaciela.

Rewia Psów Śląskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt w Katowicach.

W niedzielę dn a 14-go listopada b. r. odbyła się w Katowicach doroczna rewia psów ciesząca się zawsze wielkim powodzeniem na Śląsku. Ogółem wystawiono 59 psów, przy czym nadmienić należy bardzo wysoką klasę materiału wystawowego, z czego zresztą Śląsk już słynie. Wystawiono następujące rasy:

1 welsh-terier	1 Pomorski szpic
2 ang. charty	2 Yorkschire-teriery
2 maltańczyki	2 Cocer-spaniele
4 pinczerki małpiaste	4 szorstkowł. foks.
8 buldogów francusk.	3 jamniki
7 szkockich terier.	4 owczaiki niemieckie
1 pinczerek karłowaty	3 pekińczyki
1 chow-chow	1 gładk. foksterier
2 skye-terier	4 airedal teriery
2 dogi	1 bokser
1 nowofundlanczyk	

Publiczności — ponad 600 osób tak, że sala „Astorii" z trudem pomieściła wszystkich widzów.

W konkurencji „Dama i Pies" największą ilość punktów uzyskała p. Dembińska, zdobywając tym samym puchar Kliniki Zwierząt, oraz piękne kwiaty. Dalsze nagrody Śląsk Tow. Ochrony Zwierz. uzyskały panie:

Flatauowa z psem „Nero" cocker-spanielem.

Stadnikiewiczowa z trzema małpiastymi pinczerkami: Atfi, Pik i Myszka.

Goldsteinowa z szorstkowł. fokst. „Lumpi".

Michalska z dogiem arlekinem „Zbój".

Dworzańczykowa z koszem młodych buldogów.

Drugą część rewii wypełniła ciesząca się ogromnym powodzeniem konkurencja p. t. „Dziecko i Pies" Piękne nagrody w formie książek o zwierzętach otrzymały dzieci:



Wykład z kynologii dla strażników kolejowych w klinice małych zwierząt w Katowicach.



Mała Zieleniewska z nowofundlanczykiem „Taps" otrzymała nagrodę w konkurencji „Dziecko i Pies".

Zieleniewska z nowofundlanczykiem „Taps".

Brzezicki z psami — bar. Hammerling z Krakowa „Robin" i „Jocki".

Renouff z cocker-spanielem „Rosty".

Saloniówna z airedal-terierem „Dżem".

Dornilas z jamnikiem „Piruet".

Spanlang z skye-terierem „Eks".

Czysty dochód był przeznaczony na opiekę nad bezdomnymi psami w okresie zimowym, którą prowadzi Śląsk. Tow. Ochr. Zwierz.

Psy z monogramem.

W Paryżu przyjęła się nowa moda: psy z monogramem. Sierść strzyże się w ten sposób, aby pozostałość sierści tworzyła żądane litery. Najczęściej wybiera się na monogram początkowe litery właściciela psa, względnie samej nazwy psa.

Samobójstwo psa po śmierci swej pani

Pies foksterier, w dwa tygodnie po śmierci swej pani, wyskoczył z okna III piętra na podwórze, domu Nowolipie 49, w Warszawie.

Pies połamał łapy, oraz doznał krwotoku wewnętrznego. Następnie usiłował zawlec się do mieszkania, lecz nie mając sił, doczołgał się do sieni i w godzinę później padł.

Pies b. często lubił przebywać w kuchni na oknie, od czasu gdy pani jego była zabrana na kurację do szpitala. Od chwili śmierci, t. j. od 2-ch tygodni — posmutniał i nie chciał przyjmować pokarmów.



HUMOR

Szczekający podatkowy wywiadowca.

W Brukseli dzieje się tak samo jak i gdzie indziej. Żaden z właścicieli psów niepłaci chętnie podatku za czworonogiego przyjaciela. Tam chwycono się jednak specjalnego środka. Aby wpaść na trop matactw podatkowych, władze podatkowe zaangażowały specjalistę, który dobrze szczeka i tego posyłają na wywiad. Jegomość ten chodzi od domu do domu i przy każdych drzwiach mieszkania poszczekuje. Jeżeli dostanie odpowiedź, sprawdza czy pies jest zgłoszony do władz. Jeżeli odkryje jakiegoś nielegalnie egzystującego psiaka, pisze doniesienie i za to otrzymuje $^1/_{10}$ część należności podatkowej. Ten psi detektyw jest z zawodu imitatorem zwierzęcych głosów, jednak stracił posadę i obecnie w ten sposób zarabia na byt.

Lekcja higieny.

Nauczyciel wtajemnicza 7 latków w podstawowe zasady higieny.

„Nie całujcie nigdy zwierząt, ani psów, a przede wszystkim ptaków!“

„Możecie mi powiedzieć dla czego jest to niebezpieczne?“

Zgłasza się mały Jasio: „Moja ciocia pocałowała psa!“

„I co się stało?“ — bada nauczyciel.

„Pies umarł.“

W Szkocji.

„Sprzedaliście psa?“ zapytują pewną Szkotkę.

„Poco nam jest pies potrzebny? Przy najmniejszym szmerze szczekamy wspólnie z mężem i zaoszczędzamy w ten sposób płacenia podatku za psa“.

Krytyka.

Podczas swych gościnnych występów w Północnej Ameryce został zaproszony Caruso do jednego z milionerów celem odśpiewania kilku pieśni, oczywiście za olbrzymim wynagrodzeniem.

Caruso zgodził się. Gdy o oznaczonej godzinie zjawił się w luksusowo urządzonych komnatach bogacza, zastał on tam ku swemu wielkiemu zdziwieniu tylko właściciela willi i malutkiego psa.

Caruso zaśpiewał. Zaledwie rozległy się pierwsze tony cudownego głosu, pies, przedstawiciel jakiejś wyszukanej rasy, zerwał się z miejsca i począł niemożliwie wyć i ujadać. Zdenerwowany śpiewak przerwał pieśń, prosząc właściciela aby uspokoił psa. Milioner uśmiechnął się i wciskając w rękę wielkiego śpiewaka czek wyjaśnił: „Proszę się więcej nie fatygować, mistrzu. Tych kilka tonów wystarczyło mi w zupełności. Chciałem mianowicie stwierdzić, czy mój Bobby będzie również wył, gdy Caruso zaśpiewa. No i jak Pan słyszał, pies wył...!“

Także powód.

„Co Panu do głowy wpadło Panie Michale, tak naraz żenić się?“

„Tylko dla dobra mego psa, Panie Stanisławie. Nie mogę tego ścierpieć, iż mój biedny pies całe noce spędza samotnie w domu!“

Dzidzia ma rację.

Dzidzia podbiega do dużego psa.

Pies pokazuje kły i warczy.

„Dla czego ten pies warczy, mamusiu?“

„Ponieważ on cię niezna moje dziecko“.

„To powiedz mu mamusiu, że nazywam się Dzidzia“.

Ewa ma rację.

Wanda posiada psa.

Pies Wandy niezna Ewy.

Gdy Ewa weszła do pokoju Wandy, pies począł szczekać.

Ewa cofa się przerażona.

„Dla czego się boisz, Ewo?“

„Pies szczeka!“

„Ale pies macha przecież ogonem?“

Ewa myśli: „Z tyłu macha ogonem, a z przodu szczeka — której stronie można więc zaufać?“



Sport zimowy. (*D. H.*)

Pieseczek.

Felietonista Karol Lovaszy opowiada:

Wpłynęło przeciwko mnie doniesienie o fałszywe zeznania podatkowe.

Wkrótce potem zjawili się u mnie dwaj urzędnicy i skonfiskowali całą moją korespondencję. W trzy tygodnie później otrzymałem w tej sprawie następujące, pięknym językiem urzędowym, wykoncypowane pismo:

A) Z zajętej podczas rewizji domowej korespondencji, nie udało się ustalić żadnych miarodajnych danych, z których możnaby wywnioskować, że wyżej wymieniony miewał jakieś dochody, którychby przed właściwą władzą podatkową nie wykazał.

Natomiast pismo załączone pod a), zaczynające się od słów: „Do mego pieseczka!" dalej dołączone pod b), a kończące się słowami: „Dowidzenia moja droga, kochana psinko...", dalej zdanie dołączone pod c) ...„Przesyłam równocześnie drogiemu pieseczkowi łańcuszek, którego sobie życzył", wreszcie zdanie dołączone pod d) ...„Mój pieseczek nie da mi chyba kosza..", przesłane zostały do właściwej władzy miejskiej, celem zbadania i sprawdzenia.

B) Odnośne władze zaopiniowały, że w pismach ad a), b), c), d), chodzi najprawdopodobniej o małego pieska, za którego należy płacić podatek, pobierany od psów luksusowych.

C) Miejski urząd podatkowy od przedmiotów zbytku, nakazuje panu przeto więc zapłacić cały podatek luksusowy za psa za r. b. w kwocie 25 pengö, oraz 25 pengö jako karę za niezgłoszenie psa, razem 50 pengö.

Po otrzymaniu tego pisma, wysłałem natychmiast list „express" do mojej przyjaciółki, bawiącej na urlopie w Baden:

„Drogie dziecko, gorąco Cię proszę, abyś nie tytułowała mnie w listach „Twoim pieseczkiem", gdyż spowodu tych listów, muszę zapłacić podatek od psów, w wysokości 50 pengö".

Nell.



P. Dembińska z skye-terierem „Kajtusiem", Katowice.



Rozwijanie kabla telefonicznego przez psa ciągnącego wózek z bębnem.
(Z pokazu szkolenia psów urządzonego przez T. M. P. S. w Warszawie).

Z księgi przysłów o psach

Gdy ktoś, dotąd „porządny", żyjący w jako-tako uregulowanych stosunkach, zdeklasuje się, zaniedba fizyczn e i moralnie i wygląda na podejrzanego wagabundę, mówią o nim, że „zeszedł na psy".

Pochodzenie tego „powiedzonka" może polegać na etymologii nazwy psa albo też być echem jakiegoś przebrzmiałego zwyczaju czy zapomnianego zdarzenia. W pierwszym wypadku należy pamiętać, że od nazwy psa utworzono polskie słowo psować, psuć, jak od niemieckiej nazwy Hund słowo verhunzen. Dopóki ta etymologja była żywa, każdy rozumiał, że „zeszedł na psa", znaczy tyle co „zepsował, zepsuł się". Dzisiaj od pies moglibyśmy utworzyć czasownik „zepsić się". Tak i Niemcy zamiast verhunzen mówią: auf den Hund kommen.

Tu jednak niemieccy paremiologowie (tj. badacze przysłów) przypominają, że w średnich wiekach istniała u Germanów kara, polegająca na tym, że winowajcę (co do rodzaju przewinień niema zgody) wywlekano z miasta na skórze psiej. Zejść więc na psa, znaczyło tyle, co zostać shańbionym, stracić dobre imię.

Komu takie objaśnienie nie wystarcza, niech sobie przypomni, że w jednej z wiedeńskich komedyj, wystawionych ostatnimi laty w teatrze krakowskim, oszczędny mąż zabezpieczał w nocy swe podmiejskie mieszkanie w ten sposób, iż sam świetnie szczekał pod domem. Na utrzymanie psa nie bardzo go było stać, więc sam zeszedł na psa. Anegdota ta ma „długą brodę" i odnaleźć ją można w wierszach i gadkach z dawnych czasów u rozmaitych narodów.

A skoro jesteśmy już przy teatrze, posłuchajmy zdarzenia z kroniki królewskiej sceny w Berlinie. Ale musimy zacząć od Paryża. Tam bowiem niejaki Pixérécourt opracował w melodramacie stare podanie francuskie o rycerzu Aubry, którego mordercę odkrył przez swe zachowanie się wobec spotkanego wierny pies ofiary. Ten pies Aubry'ego miał główną rolę w melodramacie i już z początku XIX wieku publiczność paryska podziwiała w tej roli świetnie tresowanego poprzednika filmowego Rin-tin-tina. Nowość paryską, przetłumaczoną na niemieckie przez Castellego, wystawił w jesieni 1816 królewski teatr w Berlinie p. t. „Hund des Aubri". O tym przedstawieniu pisał do Goethego jego przyjaciel Zelter, donosząc mu zarazem o berlińskich dowcipach na ten temat. Mówiono tam: Den Hund aufs Theater bringen, to tyle, co Das Theater auf der Hund bringen; gdy pies wszedł do teatru, to teatr zeszedł na psy.

Ten pies Aubry'ego stał się powodem dymisji Goethego z kierownictwa wielkoksiążęcego teatru w Weimarze. Goethe bawił na urlopie, gdy otrzymał od W. księcia uwiadomienie, że na scenie weimarskiej wystąpi w melodramacie Pixérécourta - Castellego wiedeński aktor Karsten ze swym tresowanym pudlem Goethe zaprotestował; mimo to 12 kwietnia 1817 przedstawienie z pudlem odbyło się, a nazajutrz Goethe poprosił o dymisję i otrzymał ją. Dzienniki niemieckie rozpisywały się o fatalnym pudlu (Schicksal spudel) i parodiowały w ten sposób wiersze Schillera z poematu, napisanego z okazji wystawienia Woltero wego „Mahometa":

> Psią budę z sceną nie łatwo pogodzić,
> gdzie pudel przyjdzie, poeta odchodzi.

Tak to pies wygryzł Goethego z teatru, a teatr przez to zeszedł na psy. Zresztą przysłowi i powiedzonek psich (t. j. o psach) jest u samego Adalberga (Księga przysłów polskich) tyle, że ich objaśnieniu, podobnemu do tego, które podaliśmy, trzebaby poświęcić bardzo wiele miejsca i czasu. Dowiodłoby ono, że co dziś „utomatycznie" powtarzamy jako gotowy dziedziczny frazes, kiedyś miało konkretny s ns; ale znalazłoby się i takich wiele przysłów i powiedzonek, które od początku były nonsensami i może dlatego właśnie tak długo się utrzymują. *S. T.*

Wzruszająca historja Haszi-Ko

Haszi-Ko, — był to pies czystej rasy japońskiej, kupiony przez d-ra Eizaburo Ueno z Tokijskiego Cesarskiego Uniwersytetu w miejscowości Akita, znanej z hodowli czystej rasy psów japońskich. Haszi Ko, pieszczony przez swojego pana, okazywał mu niezwykłe posłuszeństwo i oddanie.

Prof. Ueno, udając się do pracy w stolicy, wsiadał codziennie do rannego pociągu w podmiejskiej stacji Szibuya. Towarzyszył mu zawsze nieodstępny czworonożny przyjaciel. Wieczorem na pięć minut przed nadejściem pociągu z Tokio, zjawiał się na dworcu Haszi-Ko i oczekiwał na swego pana, którego witał radosnym szczekaniem. I tak było przez 11 lat. Pewnego dnia profesor umarł. W dzień po pogrzebie, Haszi-Ko, nie mogąc zrozumieć, iż przyjaciel jego odjechał w świat, z którego żaden podróżnik już nie wraca, pojawił się znowu na dworcu, oczekując swego pa a...

I tak, przez 11 następnych lat, dzień w dzień Haszi-Ko zjawiał się na stacji, czekał tam prawie do północy, po czym wracał do domu. Naprożno pani Ueno, wdowa po profesorze, starała się odwieść go od tego; jego mały mózg nie mógł pomieścić myśli o śmierci pana.

Lata mijają. — Uszy Haszi-Ko nie strzygą już wesoło, zęby mu wypadły, wzrok osłabł, oddech stawał się coraz bardziej ciężki. Jednak codzień rano i wieczór chodzi na stację w Szibuya, oczekując naprożno swego pana, który nie wraca. 8 marca 1935 r. o świcie, serce Haszi-Ko przestaje b ć...

Wiadomość o śmierci Haszi-Ko, który stał się sławny w całej Japonii, została nadana przez radio na całe cesarstwo Wschodzącego Słońca; setki wieńców i bukietów kwiatów złożono na grobie dzielnego zwierzęcia.

21 kwietnia 1935 r. odsłonięto przy wejściu na dworzec Szibuya bronzową statuę, która będzie przypominać późniejszym pokoleniom historię psa, oczekującego daremnie na swego pana, który nie wraca...

Ministerstwo Oświaty Publicznej, pragnąc by historia Haszi-Kc nie minęła bez echa, jak sen, znając jej wysokie znaczenie moralne, zadecydowało umieszczenie rozdziału p. t. „Wierny Haszi-Ko" w nowej książce lektury szkolnej. Książka ta jest już od

szeregu miesięcy w rękach wszystkich małych japończyków.

Co niedzielę można teraz widzieć uczniów szkolnych na stacji w Szibuya, strojących w kwiaty pomnik Haszi-Ko. Po nadejściu każdego statku, pojawiają się w Szibuya gromadki cudzoziemców, aby zobaczyć Haszi-Ko w jego podobiźnie z bronzu. Pomnik ten jest obecnie jednym z najwięcej odwiedzanych obiektów w pobliżu Tokio.

(*Ada*)

Odpowiedzi Redakcji.

P. Michał Bryła, Katowice. Prosi Pan o wyjaśnienie, czy pies towarzyszący, pracujący w nocy, winien być widocznym dla przewodnika. Wspomina Pan, iż podobno w Niemczech i u nas w Polsce wprowadza się dla psa towarzyszącego latarki, umieszczone na szorkach, aby go przewodnik mógł lepiej w nocy widzieć. Wnioskuje Pan stąd, że pies Pański, polski owczarek podhalański, posiadający maść białą, będzie mógł się do tych celów nadawać, nawet bez latarki, gdyż w nocy widać go prawie na 40 mtr.

Informacje, które Pan posiada nie są ścisłe. Pies, pracujący w nocy, zaopatrzony w latarki elektryczne na szorkach, wzgl. pies maści białej, będzie wprawdzie widoczny dla oka przewodnika, lecz również będzie on widoczny i dla przestępcy, który bez trudu będzie go mógł strzałem uśmiercić, zanim przewodnik przybiegnie do psa. Latarki umieszcza się psu na szorkach jedynie *podczas szkolenia go w nocy w rewirowaniu*, t. j. w przeszukiwaniu terenu, aby przewodnik mógł stwierdzić, czy pies jego prawidłowo okłada teren. Żadnego innego znaczenia praktycznego tym ułatwieniom kontroli przez przewodnika podczas szkolenia przepisywać nie należy.

W czasie pełnienia służby (patrolowania) w nocy, pies porozumiewa się z człowiekiem jedynie i tylko głosem, t. zn. oznajmia szczekaniem, gdzie znajduje się osoba, którą zatrzymał. W tym celu pies musi umieć oszczekiwać zatrzymane osoby długo i wytrwale, aż do nadejścia przewodnika.

Tadeusz Głowacki, Żółkiew. Zapytuje Pan czy pies może przeczuć pożar. Obserwacje wykazały, że pies podwórzowy na wsi zawsze odróżnia dym, pochodzący ze znanego mu źródła, np. z wędzarni, kuźni i t. p. od dymu jakiegoś nieznanego mu ogniska, które zostaje przezeń, dzięki dobremu węchowi, natychmiast odkryte. Należy przeto, specjalnie latem, zwracać baczną uwagę na zachowanie się psa podwórzowego. Jeśli zauważymy niepokój, należy dać psu możność wskazania drogi do miejsca, skąd zagraża niebezpieczeństwo, które nie osiągnęło jeszcze takich rozmiarów, aby mogło być zauważone przez człowieka.

Teofil Rębacz, Żywiec. Podaje Pan, iż jeden z dzienników doniósł że P.Z.H.P.R. w Warszawie jest nadrzędną instytucją dla hodowców owczarków podhalańskich i zapytuje Pan czy tak jest w istocie.

Jest to informacja nie ścisła i nie zgodna z prawdą. Nadrzędną instytucją może być tylko Kennel Klub t. j. Centralny Związek Kynologiczny, który jednoczy wszystkie kluby i stowarzyszenia danego państwa, a takim P.Z.H.P.R. nie jest, tak samo jak i inne kluby istniejące w Polsce. Wzorową księgę rodową prowadzi *Stowarzyszenie Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie*, które rejestruje psy wszystkich ras, a także i polskich owczarków podhalańskich.

OGŁOSZENIA

DO P. P. HODOWCÓW

owczarków niemieckich i airedale-terierów

Towarzystwo Miłośników Psa Służbowego zakupi na początku roku 1938 większą ilość psów, nadających się do szkolenia, w wieku od 9 do 15 miesięcy.

Szczegóły będą podane w najbliższym numerze „Mojego Psa".

Księgi rodowodowe psów wszystkich ras prowadzą: Stowarzyszenie Hodowców Psów Policyjnych na Śląsku (Chorzów-Miasto) wspólnie z Tow. Miłośników Psa Służbowego w Polsce, Warszawa 12, Olesińska 5.

MÓJ PIES

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie i na prowincji:

rocznie zł.	8.—	półrocznie zł.	4.50
kwartalnie zł.	2.50	zmiana adresu gr.	50

Dla członków Towarzystwa Miłośników Psa Służbowego w Polsce oraz Stowarzyszenia Hodowców Psów Policyjnych w Chorzowie wraz z oddziałami

rocznie zł.	6.—	półrocznie zł.	3.25

CENY OGŁOSZEŃ:

	1/1	1/2	1/4	1/8
4 str. okładki	200 zł.	110	60	40
2 i 3 str. okładki	150 „	80	50	30
za tekstem	150 „	65	40	25

Drobne — za wyraz wysokości 1 m/m w tekście 15 gr., za tekstem 10.

Od Redakcji: Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do ich umieszczenia. Za poglądy wyrażone w Wolnej Trybunie odpowiedzialni są autorowie tych artykułów. Artykuły winny być pisane na maszynie, ewentualnie bardzo czytelnym pismem.

Redaktor przyjmuje we wtorki od godz. 11 do 13 i w piątki od 16 do 18.

Sekretariat czynny codziennie oprócz niedziel i świąt od godz. 10 — 12.

Numer nie zwrócony lub też nie reklamowany w ciągu 10 dni uważa się za przyjęty.

Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w drobnych ogłoszeniach i kronice 10 zł.

Ogłoszenia płatne zgóry.

Za terminowe wyjście ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Mojego Psa" Warszawa 12, ul. Olesińska 5, czynna codziennie od 10 — 12.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie do Urzędu Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administracji.

Za Komitet Redakcyjny: **Stefan Błocki.** Redaktor i Wydawca: **L. Chmielewska.**

Adres telegraficzny: Warszawa 12, „Mój Pies".

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa 12, Olesińska 5, tel. 4 25-73. Konto P.K.O. 98-98.

NEUMAN & TOMASZEWSKI, ZAKŁADY GRAFICZNE WE WŁOCŁAWKU